

VII. II SESJA KOMISJI HISTORYCZNEJ

18 V 1977 r. w ramach działalności komisji historycznej ATK zorganizowano drugą sesję otwartą nt. działalności charytatywnej Kościoła w czasie II wojny światowej. Sesję otworzył ks. prof. dr J. Pasierb, prodziekan Wydziału Teologicznego, przewodniczył zaś ks. prof. dr H. E. Wyczawski, kierownik sekcji historycznej. Wzięli w niej udział członkowie komisji historycznej, wykładowcy sekcji historycznej Akademii oraz niektórzy wykładowcy innych kierunków. Był także obecny ks. doc. dr hab. Z. Zieliński, kierownik katedry historii nowożyt-

nej Kościoła na KUL, która przygotowuje prace z zakresu historii Kościoła w Polsce podczas okupacji.

Ks. prof. H. E. Wyczawski w słowie wstępnym podkreślił doniosłość zbierania i zabezpieczania dokumentacji historycznej, zwłaszcza w odniesieniu do roli Kościoła katolickiego w okresie II wojny światowej, co jest obecnie głównym zadaniem komisji historycznej.

S. mgr T. Froncek w prelekcji pt. *Akcja charytatywna siostr zgromadzenia Rodziny Marii w latach okupacji* omówiła najpierw kwestię dokumentacji, a następnie przedstawiła akcję charytatywną zorganizowaną i spontaniczną swego zgromadzenia. Mimo spalenia w czasie powstania warszawskiego generalnego archiwum zgromadzenia zachowało się wiele listów okólnych i prywatnych. Na ich podstawie jak również w oparciu o relacje zbierane po wojnie udało się odtworzyć wiele faktów. Znaczną część materiału zawierają Akta Opieki Społecznej Zarządu m. Warszawy, w tym akta lustracji prowadzonych po 1945 r. Szczególnie cenne są zgromadzone przez prelegentkę materiały dotyczące opieki nad Żydami. Jedyną słuszną metodą przy wykorzystywaniu źródeł okazała się rekonstrukcja historyczna, gdyż podczas okupacji samo słowo „Żyd” użyte w korespondencji czy sprawozdaniach groziło poważnymi sankcjami. W 1939 r. 1120 siostr zgromadzenia pracowało w 64 przedszkolach, 60 szkołach, 44 sierocińcach, 15 domach starców i 14 szpitalach. W wyniku wojny najbardziej potrzebne stały się sierocińce. Ponieważ na ziemiach włączonych do Rzeszy (dekret Hitlera z 8 X 1939 r.) zamknięto wszelkie instytucje polskie, dlatego obok 16 sierocińców położonych na terenie Generalnej Gubernii zgromadzenie zorganizowało 11 nowych sierocińców, w oparciu tylko o własną działalność oraz pomoc materialną uzyskiwaną z ofiarności obywatelskiej. Na uwagę zasługuje zwłaszcza opieka siostr nad starcami. Nikt prawie nie interesował się wówczas ich losem, ponieważ nawet silni, zdrowi ludzie, szczególnie w pierwszym roku okupacji, ginęli śmiercią głodową (por. sesja naukowa *Społeczeństwo i ruch oporu Warszawy okupacyjnej* w dn. 9 i 10 III 1972 r., materiały publikowane). Największy dom starców dla 800 osób znajdował się w Wieluniu. Stamtąd wywieziono ich do Warszawy, gdzie byli trzykrotnie przesiedlani, w 1944 r. zaś po zdobyciu Starówki przez oddziały hitlerowskie zostali wymordowani. Ogromną rolę odegrały siostry jako pielęgniarki, których liczba wówczas powiększyła się w wyniku usunięcia siostr ze szkół. Praca pielęgniarek była doniosła zwłaszcza w czasie szalejących epidemii. Wiele siostr utraciło życie podczas pełnienia tego rodzaju akcji charytatywnej. Na szeroką skalę organizowano kuchnie wydające posiłki dla uciekinierów i biednych. Kuchnie te, z których działalności nie zachowały się wystarczające sprawozdania, wydawały od 50—500 posiłków dziennie. Prócz tego uciekinierzy znajdowali u siostr schronienie. Np. dom przy ul. Hożej w Warszawie gościł ok. 500 osób. Wiele rodzin na stałe zamieszkało w domach zgromadzenia.

Specjalną kartę działalności siostr stanowiła pomoc dla polskiej inteligencji. Było to w dużym stopniu zasługą przełożonej generalnej m. M. Getter, która zdawała sobie sprawę z wyjątkowo trudnej pod względem materialnym sytuacji inteligencji. Godną uznania była także pomoc okazywana przez m. Getter więźniom w największych katowniach Warszawy: na Pawiaku i w Alei Szucha. Unikalna działalność spontaniczna dotyczyła ratowania dzieci żydowskich, których ocalono ponad 50. Najwięcej ich znajdowało się w zakładzie w Płudach, gdzie

wśród 400 dzieci ukrywano ok. 40 dzieci żydowskich. Akcja ta musiała być znana społeczeństwu, skoro pewnego razu przekupiony gestapowiec przyniósł żydowskie dziecko do domu zgromadzenia przy ul. Żelaznej w Warszawie. Na szczęście nie doszło do zagłady dzieci w żadnym z prowadzonych zakładów. M. Getter głosiła zasadę, że jeśli będą ochronione dzieci, ocalają także zakłady. Stanowisko to jest przejawem nie tyle akcji charytatywnej, ile przede wszystkim określonej postawy religijno-katolickiej.

Ks. dr J. Wysocki w referacie *Niektóre aspekty charytatywno-społeczne działalności warszawskiego Kościoła w okresie okupacji* przedstawił nieznaną do tej pory działalność Kościoła w stolicy. Po narkreśleniu dewastacji gospodarczej na tym terenie prelegent wskazał na rolę Stołecznego Komitetu Samopomocy Społecznej w latach 1939—1941. Potem funkcje te przejęła Rada Główna Opiekuńcza. Z jej ramienia działała w Warszawie Miejska Rada Opieki. Funkcjonował także nadal Polski Czerwony Krzyż. Kościół wspierał te akcje, ale prowadził także pracę samodzielną poprzez diecezjalny *Caritas*, na którego czele stał przez cały okres okupacji ks. F. Olszewski, obecny kanclerz Kurii. Ks. J. Wysocki jako archiwariusz archidiecezjalny sam zajmuje się gromadzeniem dokumentacji na ten temat, a do swego referatu wykorzystał m. in. wywiad z ks. prał. F. Olszewskim z d. 16 V 1977 r. Pomoc okazywaną ludności stolicy niełatwo jest obecnie odtworzyć. Według zachowanych sprawozdań archiwalnych za ostatnie trzy miesiące 1943 r. „Caritas” prowadził w tym czasie 23 kuchnie tzw. ludowe dla dorosłych i dzieci oraz 32 ogniska dla dzieci przedszkolnych i w wieku szkolnym. Akcja ta objęła 2650 dzieci i 4560 dorosłych. Wydawano dziennie 10 310 porcji żywnościowych, ocenianych na 515 kalorii każda. Łącznie wydano 870 000 posiłków, wydatkując na ten cel 1 391 950 zł. Zaopatrywano również potrzebujących w odzież, kupowano ubogim dzieciom przybory szkolne. W okresie letnim organizowano kolonie i półkolonie, na które wydano 410 000 zł. Fundusze na ten cel uzyskiwano z tac zbieranych w kościołach archidiecezji.

Caritas prowadził też akcję pomocy dla Żydów. Ks. M. Godlewski zorganizował dla nich punkt pomocy, który do listopada 1941 r. wydawał dziennie ok. 100 posiłków oraz udzielał zapomóg pieniężnych. Na terenie Bielan i Żoliborza podobną działalność rozwijał ks. Z. Truszyński ps. „Alkazar”, marjałmin, proboszcz kościoła Matki Boskiej Królowej Polski. Do akcji tej włączyły się również siostry szarytki pracujące w zakładzie *Res Sacra Miser* należącym do Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Żywność sprowadzano głównie z Podlasia, gdzie funkcjonowało stosunkowo dużo młynów. Pomoc tę wzmożono po powstaniu warszawskim. Kuria warszawska, która w tym czasie zainstalowała się w Milanówku, wydała szereg odezwo do parafii archidiecezji, wzywając do niesienia pomocy zwłaszcza wysiedlonym z Warszawy. Administrator archidiecezji (w okresie od 18 IX 1942 do 31 V 1946 r.) ks. bp A. Szlagowski, przekazywał tace zbierane w kościołach na cele charytatywne. Świadczą o tym odezwy i sprawozdania podpisane przez niego.

Ks. dr F. Stopniak przedstawił temat *Organizowanie pomocy dla księży diecezji przemyskiej zestanych do obozów koncentracyjnych*. Okazywanie pomocy bliźnim w trudnych sytuacjach, zwłaszcza zaś wspieranie więźniów stanowiło w starożytności chrześcijańskiej kry-

tenium przynależności do Kościoła. Biskup, zbierający ofiary od wiernych w celu wspomagania potrzebujących, czynił to w imieniu i w zastępstwie Boga. W średniowieczu dokonano rozróżnienia działalności dobroczynnej oraz jałmużny wyrażającej się w dobrych uczynkach wobec duszy i ciała. W Polsce ofiarność wiernych znalazła dodatkowe pole działalności w okresie długiej niewoli, w czasie której zachodziła stała konieczność wspierania więźniów. Również podczas ostatniej wojny Kościół w Polsce prowadził tradycyjną akcję charytatywną, chociaż w sposób raczej doraźny niż zorganizowany i centralny.

Problem uwieczonych duchownych, potrzebujących pomocy z zewnątrz, wystąpił w tym czasie w takich rozmiarach bodaj po raz pierwszy w historii Kościoła w Polsce. Diecezja przemyska podzielona na strefę wschodnią oraz zachodnią, wcieloną do Generalnej Gubernii, poniosła znaczne straty osobowe: 25 księży zginęło w obozach koncentracyjnych, z tego 17 w Dachau. Przegląd ogólnej literatury naukowej i pamiętnikarskiej o obozach wskazuje, że zasadniczo śmiertelność w obozach spowodowana była zorganizowanym perfidnie systemem „głodowym”. Stąd warunkiem przeżycia była pomoc otrzymywana spoza obozu. W archiwum diecezji przemyskiej zachowały się pewne materiały dotyczące tej kwestii, o tyle ciekawe, że nie ma analogicznych dokumentów w innych archiwach diecezjalnych, chociaż ich brak nie dowodzi niestnienia takiej akcji. Mianowicie w maju 1944 r. biskup przemyski F. Barda wydał zarządzenie o przeprowadzeniu kwerendy co do losów księży zabranych do obozów. Z nadesłanych odpowiedzi nie wynika, by wcześniej podejmowano w tej sprawie jakieś kroki. Treść korespondencji świadczy, że księża przemyscy byli zaopatrywani w żywność w sposób prywatny. Pomoc ta płynęła z różnych źródeł. Ks. J. Przybylski, proboszcz w Jedliczu, aresztowany 26 II 1942 r., otrzymywał regularnie paczki od brata z Milczy i p. Zdziechowskiej z Jedlicza. Ks. W. Tuszyński dostawał 100 zł miesięcznie od proboszcza Frysztaka, ks. W. Majera, jak również od siostry swej Julii, nauczycielki, która posyłała pieniądze przez robotników polskich w Niemczech. Pomagał mu również ks. rektor Batnik. Ks. W. Rojek przebywający w Dachau otrzymywał pomoc od rodziców, niektórych księży i znajomych. Według relacji ks. J. Wołochowicza z 3 VI 1944 r. ks. F. Pawłowski uwięziony w Oświęcimiu dostawał każdego miesiąca 3 paczki z chlebem i tłuszczem. Podobnie ks. T. Pacuła w obozie w Dachau otrzymywał co tydzień paczkę i pieniądze. Poprzedz siostrę księdza posyłał mu także pieniądze proboszcz z Leżajska. Ks. J. Haligowskiego wspierało wiele osób: ojciec, najbliższa rodzina oraz w dużej mierze koledzy i parafianie z Krosna i Wesolej, a także PCK. Natomiast ks. J. Czach, więziony w Dachau, zaopatrywany był przez siostrę, która posyłała mu paczki żywnościowe, pieniądze i lekarstwa. Ks. W. Dobosz wspierany był przez swego brata, choć bratu „ciężko dziś bardzo”, jak zaznaczono w korespondencji. Według prelegenta dokumentacja ta stanowiąca odpowiedź na wezwanie biskupa jest, być może, nieco optymistyczna. Rzeczywistość, znana przynajmniej z pamiętników, była bardziej skomplikowana. Nie dysponujemy jednak listami samych uwięzionych. Z tej korespondencji wynika także, iż księża nie mający rodzin byli w trudniejszej sytuacji. Dalsze badania wykażą, jak było w innych diecezjach.

W dyskusji, która się odbyła po wygłoszonych referatach, ks. J. Wysocki wspominał, że również ks. F. Olszewski organizował pomoc dla

uwięzionych księży, ale nie wiadomo, w jakim charakterze to czynnik: jako rzecznik Kurii, jako dyrektor „Caritasu”, czy też na własną odpowiedzialność.

Według ks. H. E. Wyczawskiego w Krakowie arcybiskup Sapieha interweniował w sprawie uwięzionych księży. Ponadto z jego polecenia zaopatrywano księży więzionych na terenie Krakowa. Przełożeni zakonni zwykle poprzez rodziny aresztowanych śpieszyli z pomocą uwięzionym.

Mgr M. Budziarek z KUL w swej wypowiedzi oświadczył, że w tzw. Kraju Warty (*Warthegau*) pod koniec 1939 r. zlikwidowano wszelką działalność charytatywną, co zresztą było konsekwencją likwidacji Kościoła na tym terenie. W Łodzi siostry oblátky prowadziły tajną działalność, dostarczając żywności dla mieszkańców miasta. Ponadto działał w Łodzi przez cały okres wojny Polski Komitet Pomocy Charytatywnej. Zadaniem Komitetu były starania o zabezpieczanie i dostarczanie żywności potrzebującym. Należeli do niego właściciele sklepów żywnościowych, lekarze i aptekarze. Według Budziarka komitet ten prowadził swą akcję całkowicie w obrębie działalności Kościoła. Budziarek omówił też opublikowaną częściowo pracę S. L. Mistickej pt. *Zmartwychwstanki w Powstaniu Warszawskim*, ChS 8 (1976) nr 9 (47) s. 54—73.

Ks. dr Cz. Baran uzupełnił dane o działalności sióstr Rodziny Marii. W schronisku dla dzieci w Kostowcu na Podolu na 40 dzieci polskich było 9 żydowskich. W Zbarażu siostry z tego zgromadzenia żywiły ok. 200 ukrywających się w pobliskim lesie Żydów, wynosząc dla nich kubły z żywnością. W Białoleśce Dworskiej w parafii Płudy s. F. Liebetal opiekowała się ks. T. Pudrem pochodzenia żydowskiego, b. rektorem kościoła św. Jacka w Warszawie. W Płudach siostry w czasie powstania przechowały 11 księży. Wspomnił też o wymordowaniu starców przez hitlerowców przy ul. Zakroczymskiej. Zostali oni zabici w swych łózkach, oblami benzyną i spaleni. W zakładach podległych siostron pozostało jeszcze 360 starców, spośród których ok. 60 zmarło, 150 odeszło po upadku powstania, 150 zostało w domach franciszkańskich.

Zamykając sesję sekretarz komisji historycznej ks. F. Stopniak zwrócił się do uczestników z prośbą o dalsze zbieranie materiałów i nadsyłanie ich do komisji historycznej. Rola Kościoła katolickiego w okresie II wojny światowej powinna być możliwie wnikliwie opracowana.

Franciszek Stopniak